

Tymoteusz Słowiński

Prowokacja jako warunek rzeczywistości etyki.

Problem oddziaływania i obowiązywania w dyskursie Nietzscheańskim

[*résumé*]

Badając genealogię chrześcijaństwa, szczególnie baczna uwagę poświęca Nietzsche psychologicznym aspektom jego konfrontacji z antyczną wizją świata. Dlaczego męczeństwo mogło być, i było, uważane za dowód prawdy? Czyż nie świadczyło o sile wiary? A jaki jest najdobitniejszy symptom siły, jeśli nie gotowość do walki? Walka w przypadku wartościowania etycznego polega na jawnym i apodyktycznym stwierdzeniu przeciwieństwa tego, co stwierdzano dotychczas. Na nazywaniu dobra złem, a zła – dobrem. Taką walkę stoczyło ze światem antycznym chrześcijaństwo. Światem, w którym – według Nietzschego – motywy „boga-Żyda” oraz „boga na krzyżu” (boga ukaranego, boga przestępcy) musiały być odczuwane jako paradoks. A motyw odebrania bezimienności „Bezimiennemu Bogu”, czczonemu w Atenach, i utożsamienia go z bogiem własnym – jako zuchwalstwo i prowokacja.

W tym sensie był to znak siły. Coś, co imponuje. Wydaje się, że owej prowokacyjności nie należy traktować jako przygodnej jakości projektu światopoglądowego. Jeśli Nietzsche się nie pomylił, to właśnie (między innymi) dzięki niej odniosło chrześcijaństwo triumf historyczny. To, co prowokuje, to, co niepokoi, to, co drażni, to, co wywołuje sprzeciw, staje się tym silniejsze, gdy sprzeciw ów zostaje pokonany. Jeśli ta czy owa moralność ma się urzeczywistnić, ma rzeczywiście oddziaływać na duchy ludzi, duchy liczne, to musi stoczyć walkę z poprzedniczką. A to co, nowe, zawsze zrazu będzie jawić się jako absurdalne. Ale właśnie w tym leży źródło jego mocy, mocy wznoszącej się na podstawie przekorności ludzkiej duszy. Jeśli coś jest absurdalne, a mimo to ktoś w to wierzy, wierzy bardzo mocno, to człowiek podświadomie zakłada silne i rzeczywiste źródło dla owej wiary, źródło bijące poza intelektem, a w związku z tym dające siłę do działań nieraz skrajnie irracjonalnych z ogólnego punktu widzenia, działań wynikających z autonomii samej wiary. Tylko to, co przeszło przez ogień absurdu, może być odczuwane przez człowieka (człowieka w jego psychologicznej rzeczywistości) jako obowiązujące czy

nawet – bo w walce perspektyw (zwanej „wielką polityką”) tylko to się liczy – obowiązujące bezwarunkowo, bez obecnego w refleksji „dlaczego”.

Nietzsche, zabierając głos w dyskusji z etyką chrześcijańską, wiele troski poświęca odnalezieniu jej poziomu. Czy można bowiem uznać za sensowną dyskusję, w której każdy uczestnik mówi o czym innym – inaczej? Dlatego można powiedzieć, że w stylu literackim naśladuje chrześcijańskie kazania, zaś dzieło *Tako rzecze Zaratustra* przyświeca nadzieja stworzenia nowej ewangelii. Poziomem tym okazuje się dlań retoryczna prowokacja. Wydaje się, że jeśliby filozof swym głównym celem uczynił przemianę moralną, nie mógłby wybrać do tego celu środka lepszego, niż właśnie ten.